

Jerzy Ziomek

"Literatura - społeczeństwo -
przestrzeń : przemiany układu
kultury literackiej", Krzysztof
Dmitruk,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
1980 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 72/4, 419-423

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lentu sposób realizowania własnych dyspozycji kreacyjnych, toteż wybór tej tradycji niekoniecznie oznacza autorską zgodę na proponowany przez tę tradycję model świata.

Dowodem takiego poczucia konwencji może być np. wyznaczenie swoistej sytuacji narracyjnej w *Godzinie myśli*. Za pomocą wielu sygnałów Słowacki daje tu do zrozumienia, że narrator poematu bliski jest osobie autora, który równocześnie — w swym młodzieńczym wcieleniu — występuje w utworze jako jeden z jego bohaterów. W tym „układzie sił” ów naiwny, dziecięcy — choć wskutek aintelektualnego spojrzenia bogatszy — sposób percypowania świata opatrzony został wieloma dyskretnymi oznakami rezerwy autorskiej, co służyło przygotowaniu osądu zaprezentowanej postawy. A wydaje się ona *par excellence* mityczna; jest to widoczne w rozwiązaniach czasoprzestrzennych, szczególnie zaś w interpretacji poglądów Swedenborga, w której łatwo można odczytać sugestię, że postępowy ruch wszystkich ewoluujących tworów toczy się po linii kolistej. Znamienne, że porządek wiecznie powtarzanej przeszłości występuje w obrębie filozoficznej motywacji młodzieńczego światopoglądu bohatera jako argument przeciw aktywistycznej, podkreślającej wartość ludzkiego działania koncepcji życia.

Dopiero po uzmysłowieniu sobie przepaści pomiędzy estetyzującym mistycyzmem autora *Godziny myśli* a autentycznością wiary w nową ideę twórcy *Króla-Ducha* możemy właściwie ocenić drogę, jaką przebył Słowacki od mitu do historii. Opowieść o fantastycznych dziejach Ducha — „wiecznego rewolucjonisty” skierowana jest wprawdzie do słuchacza, od którego twórca wymaga postawy dziecięcej ufności i odrzucenia wszelkich rozumowych implikacji — intencję tę trafnie podchwyciła Cieśla dokonując przekładu niejasnych czasem i skomplikowanych pojęć filozofii Słowackiego na kategorie mityczne — warunkiem powstania tej koncepcji było wszakże przekroczenie modelu, jakim się poeta do celów artystycznej propagandy posłużył, nie zaś próba wskrzeszenia odwiecznego ducha przeszłości dzięki zjawisku swoistej kulturowej anamnezy.

Niemniej konfrontacja systemu genezyjskiego z owymi najdawniejszymi zapisami zbiorowej pamięci jest propozycją ważną: poszerza możliwości oglądu utopii filozoficznej Słowackiego i skłania do refleksji nad wielorakością sposobów funkcjonowania w jego dziele struktury mitycznej, toteż postawiona w książce teza wydaje się cenna właśnie ze względu na swój pobudzający dyskusję charakter.

Ewa Łubieniewska

Krzysztof Dmitruk, LITERATURA — SPOŁECZEŃSTWO — PRZESTRZEŃ. PRZEMIANY UKŁADU KULTURY LITERACKIEJ. (Praca wykonana w ramach problemu węzłowego nr 11.1.IX.1.04. Publikację opiniował do druku Stefan Żółkiewski). Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1980. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 292 + errata na luźnej kartce. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Literatura — społeczeństwo — przestrzeń jest pracą z dziedziny socjologii literatury, dziedziny coraz częściej nawiedzanej przez badaczy, żeby nie rzec — wręcz modnej. W odróżnieniu jednak od prac, w których socjologia albo zdominowała literaturę, albo stworzyła z literaturą zawieszinę pozwalającą na oddzielenie obu części, książka Dmitruka jest spójnym wywodem, prowadzonym z perspektywy badacza literatury — polonisty otwartego na problematykę teorii i historii kultury, doskonale obeznanego z narzędziami warsztatu socjologicznego.

Rzecz składa się z trzech części, ułożonych konsekwentnie, logicznie i spój-

nie: I. *Literatura — komunikacja — publiczność*; II. *Zbiorowości literackie*; III. *Literatura — kultura literacka — przestrzeń*. Całości dopełniają rozliczne i niesłychanie pracowite, a nader pożyteczne tabele, których wyliczyć tu niepodobna, bo jest ich ponad 60. Są to tabele ilustrujące tezy autora, stanowiące zarazem rudymenatarny materiał wyjściowy do wszechstronnych, nieraz śmiałych, ale wyważonych interpretacji. I tak wymienię dla przykładu: autor szuka relacji między pochodzeniem pisarza a rodzajem twórczości, studiuje daty debiutu formalnego i książkowego, ustnego i pisemnego, interesuje się poziomem i typem wykształcenia, bada nawet liczbę miejscowości, w których pisarze mieszkali w ciągu swego życia. Te tabele (nr 49—54) na pierwszy rzut oka wydają się zaskakująco wymyślne — okazują się wszakże znakomicie pomyślanym opisem przechodzenia od kultury rustykalnej do miejskiej. W kulturze rustykalnej dominuje statystycznie stałe miejsce pobytu pisarza. Kultura zurbanizowana sprzyja przenosinom. Stopień wykształcenia, miejsce przebywania, aktywność peregrynacyjna, formy publikacji — to tylko wybrane zmienne, odczytane z licznych tabel, skomentowane przez autora lub pozostające nieocenionym materiałem do dalszych komentarzy.

Autor uznał listę pisarzy *Nowego Korbuta* za miarodajną populację, a umieszczone w tymże kompendium informacje i charakterystyki za podstawę swych klasyfikacji. Nie mógł postąpić inaczej, jeśli nie chciał popełnić błędu samowolnego ustalania zakresu próbkki. Losowanie próby w tym wypadku też nie miałyby sensu; słusznie więc lista opracowana przez innych autorów — bibliografów, posiadająca w dużej mierze przywilej bliski *consensus omnium*, może być wzięta za materiał z punktu widzenia statystyka niezawisły. Należy jednak zdać sobie sprawę z mankamentów tego postępowania: wielokrotnie za podstawę klasyfikacji bierzemy wtedy mimowiednie świadomość teoretyczną bibliografa. Dalej: kompozycja poszczególnych części *Nowego Korbuta* powoduje, że w jednej tabeli znajduje się pochodzenie szlacheckie obok pochodzenia inteligenckiego, uczelnie działające w różnych czasach (w odstępach 100-letnich nawet), Uniwersytet Kijowski obok Uniwersytetu Warszawskiego, z kolei Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Wileński w swych dwu różnych wcieleniach występują razem: np. na tabeli 32, zatytułowanej *Uczelnie, w których studiowali pisarze — formacja nowożytna*. Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy uczelnia wileńska czasów Śniadeckiego i Uniwersytet Stefana Batorego tudzież szkoła warszawska, w której wykładał Bandtkie, i ta, w której wykładał Krzyżanowski, są w jakikolwiek sposób porównywalne i czy to porównanie daje miarę aktywności umysłowej tak rozmaitych klas i warstw społecznych, ale trzeba pamiętać, że wszelka tabelaryzacja jest zawsze tylko punktem wyjścia i zachętą do dalszych podziałów; Nikt przecież nie będzie sądził, że formacja nowożytna, zapoczątkowana epoką staniławowską a zakończona rokiem 1939, jest nieruchomym blokiem synchronicznym.

Różnice wewnątrz formacji liczącej dwa stulecia są tak oczywiste, że bardziej płodnym problemem naukowym wydaje się odszukiwanie podobieństw niż różnic. Dyskusja nad przynależnością Oświecenia do epoki staropolskiej (czy, chciałoby się powiedzieć, średniopolskiej) i do czasów nowożytnych trwa mimo rozstrzygnięć pozornie już powziętych w przeszłości. Przypomnijmy: przed laty Tadeusz Mikulski zdecydowanie przysądził Oświecenie czasom nowożytnym — wbrew nawykom poprzednich syntez, które wydzielały wspólny blok literatury Polski niepodległej. Mimo to przynależność Oświecenia do historii polskiej literatury nowożytnej nie jest całkiem oczywista. Z wielu powodów, choćby z racji tak ostrej cezury politycznej, jaką stanowi utrata niepodległości, gotów bym był jako redaktor 3-tomowego podręcznika *Dziejów literatury* tomem 1 objąć wszystko od czasów najdawniejszych do r. 1795, ale rozstrzygnięcie podręcznikowe ma inne względy na widoku (takie bodaj, jak rozległość materiału i jego rozkład w czasie naukania). Dlatego z wielką uwagą należy przyjrzeć się pomyślanemu świetnie roz-

działowi 5 części II tej książki (*Od kaznodziei do scenarzysty filmowego*), w którym autor idąc za Stefanem Żółkiewskim odróżnia powołanie pisarza od zawodu pisarza i bardzo bogatym materiałem liczbowym wspiera argumenty za przełomowym dla tej problematyki okresem Oświecenia. Oświecenie stworzyło podstawy nowożytnego funkcjonowania kultury literackiej, co znaczy, że wprawdzie istotnie cezurą przełomową dla życia literackiego w Polsce jest katastrofa trzeciego rozbioru, ale że dzięki temu, co osiągnęli oświeceni, kultura polska wkroczyła w okres niewoli w kształcie nowoczesnym i odpornym. Myślenie dychotomiczne o literaturze (naprzemiennosc zwalczających się epok i prądów) musi być uzupełnione refleksją historycznokulturową, taką właśnie, jaką reprezentuje ta książka, która operuje pojęciami z zakresu organizacji życia literackiego zarówno na poziomie statusu jednostki, jak też sieci układów między twórcą, pośrednikiem i odbiorcą.

Ten styl socjologii literatury cechuje się szerokim horyzontem metodologicznym, dzięki czemu w polu widzenia znajdują się relacje między kulturą rozumianą jako sposób komunikowania a konwencjami tekstowymi. Dmitruk znakomicie odtwarza makrosytuacje społeczne jako rzeczywiste przyczyny przemian w dziedzinie kultury oraz jako modele życia literackiego. Niektóre karty tej książki przynoszą istotne konspekty dziejów kultury europejskiej: historii religii, przemysłu, handlu, historii gospodarczej, politycznej, narodowej *etc.*, czytanej jako historia wymiany. Jest to metodologicznie ważki wkład w problematykę inicjowaną przez marksistów, z czasem zbyt pochopnie zaniechaną. Znaczenie tego wkładu polega na zastosowaniu kategorii i pojęcia wymiany jako pojęcia pośredniczącego między obrotami rzeczy a obrotami myśli (by użyć skrótu metaforycznego, którego w pracy nie ma).

W socjologizującej teorii literatury równie często funkcjonują dwa przekonania: 1) że literatura to zbiór napisanych tekstów, 2) że literatura to zbiór przeczytanych tekstów. Zależnie od wyboru jednego z tych dwu ekstremów mamy do czynienia z historią literatury z perspektywy wytwarzania lub z historią literatury z perspektywy konsumpcji. Dmitruk nie chce zaakceptować żadnej z tych szkół z osobna. Odrzucając ujęcie antagonistyczne, opowiada się za ujęciem komplementarnym. Na tym wszakże nie poprzestaje. Socjologia, której styl autor tu proponuje i rozwija, domaga się jednocześnie badań nad literaturą, która jeszcze nie powstała i która jeszcze nie jest czytana. Mówiąc prościej, chodzi o to, że literatura rodzi się z woli twórcy, ale z woli nie w pełni wolnej, oraz że wybory lekturowe nie są dokonywane w pełni swobodnie. Inaczej mówiąc — należy badać przestrzeń, w której powstają i krążą wartości artystyczne.

Przestrzeń nie jest tu zresztą rozumiana jako bierny kanał, przez który przepływa jakakolwiek informacja. Przestrzeń pojmuje autor i analizuje kolejno jako odległość, jako formę zorganizowania (ośrodek literacki) i jako wartość. Literatura jest sposobem doświadczania przestrzeni: należy badać nie tylko fizyczne odległości, w których poruszają się fizyczne przedmioty posiadające wartość kulturalną, lecz należy także szukać w literaturze zapisów wyobrażenia przestrzeni. Przestrzeń jest czymś — powiada autor — co chce być rozumiane. Bardzo inspirowane są stronicę poświęcone planom niektórych miast (lub ich projektom) jako modelom historycznym myśli o komunikacji kulturowej (przykładowo: Warszawa, Poznań, Lublin, Krasne, s. 242). „Plany miast są modelami odległości społecznych i kulturowych, zawierają partytury ruchu i stanowią zapis kontekstów sytuacyjnych komunikacji literackiej” (s. 250).

„Partytura ruchu” — to świetnie określenie i wcale nie tak metaforyczne, jak by się zdawać mogło. Autor popiera ten program badań licznymi przykładami. Weźmy jeden z nich: Poznań lat międzywojennych. Centrum umieszczone wewnątrz obszernego „pola systemu traktów” (dawne wały), potem rzeka, porzucona jako element miastotwórczy; za to istotny ciąg torów kolejowych; dalej jedna linia

łącząca teatry — wszystko to typowy przykład ukształtowania struktury centrum, która zaspokaja wszystkie potrzeby sporej części mieszkańców (poniekąd — elity), dla pozostałej zaś jest traktem odświętnym.

Należy zapytać: co bywa najpierw? znaczący układ przestrzenny, który determinuje nawyki kulturowe mieszkańców, czy też historycznie uzasadniona społeczna stratyfikacja potrzeb, która wpływa na ten układ? Odpowiedź jednoznaczna jest możliwa tylko wówczas, gdy mamy do czynienia z projektami autorskimi, a więc z miastami do pewnego stopnia sztucznymi. Czyli jasno (co nie znaczy, że łatwo) można ustalić kolejność przyczynowo-skutkową tylko w nielicznych, laboratoryjnie względnie czystych przypadkach. Na ogół badania historyczno-socjologiczne mają poniekąd właściwości koła hermeneutycznego, tzn. sięgając do przyczyny widzimy ją jako skutek, i tak dalej.

Dmitruk następnie wywodzi, że mało płodne (choć przecież użyteczne) jest badanie np. zainteresowań czytelniczych poszczególnych grup społecznych, czyli badanie jednorazowych audytoriów. Należy przejść do studiowania funkcji „publiczności i tekstu”, co znaczy, że stosunek „publiczność—tekst” należy rozumieć jako stosunek obustronnie aktywny. Dlatego autorowi mało przydatne wydaje się, tak często w socjologii występujące, pojęcie „życia literackiego”: analizuje użycie tego terminu przez najróżniejsze szkoły, ale sam woli rozprawiać o szeroko rozumianym zbiorze funkcji literatury wraz z obsługującymi te funkcje instytucjami. „W przeciwieństwie do wielkiej (nieskończenie wielkiej) liczby instytucji biorących udział w komunikacji literackiej liczba funkcji jest — ograniczona i możliwa do ustalenia” (s. 16). Dmitruk ma nadzieję, że skonstruowanie modeli funkcji położy kres zalewowi bezkształtnej dokumentacji. I choć niechętnie używa terminu „życie literackie”, a raczej ponieważ protestuje przeciw nadużywaniu tego terminu, życiem literackim nazywa zbiór funkcji, kulturą literacką — zbiór tekstów, a kulturą (w ogóle?) — tekstowe utrwalenie funkcji (s. 16).

I mimo że nie jestem pewien, czy wszystkie te terminy zostały użyte z należyłą precyzją, rozumiem dalsze intencje wywodu, który głosi, iż kultura literacka jest kategorią długiego trwania, życie literackie — kategorią krótkiego trwania (s. 17). Dlatego Dmitruk zajmuje się tak wielkimi formacjami.

Nie można badać z osobna ani autorów, ani publiczności, ani typów mediacji i stosowanych do niej aparatów, bo ta metoda prowadzi do rozproszenia programów socjologii literatury. Przydatniejsze jest pojęcie funkcji, bo naprowadza na badanie takiej całości temporalno-przestrzennej, której nie da się dalej zredukować. Jednostką jest tu ośrodek — przestrzeń zorganizowana. Ośrodek może wystąpić „w trzech sytuacjach poznawczych”: 1) gdy istnieje realnie, 2) gdy jest rezultatem ideacji, 3) gdy jest modelem operacyjnym badacza (s. 259). Ten trojaki ogląd problemu ośrodka dał w rezultacie wiele świetnie pomyślanych i napisanych kart tej książki. Z tego punktu widzenia wiele nowych rzeczy można powiedzieć o obiegach literackich, prądach, programach, epokach, grupach, gatunkach...

Imponujący jest rozmach tej rozprawy: autor wychodzi od socjologii literatury, ale umie dojść do poetyki.

Historyk literatury z uznaniem czyta rozważania o związkach tekstów (o powstawaniu tekstów) z impulsami społecznymi. Stratyfikacje literackie — dowodzi Dmitruk — są związane z podziałami społecznymi, ale nie da się ich jednoznacznie (czy jednorazowo) przyporządkować określonym klasom społecznym. Sytuacje komunikowania nie pokrywają się z klasami, ale do klas się odnoszą. Przedmiotem zainteresowania socjologa literatury i kultury winien być skomplikowany układ relacji między immanentnymi wartościami literatury a jej funkcjami, przy czym funkcje te mogą być związane z klasami społecznymi lub też wobec istotnych cech klasowych mniej lub bardziej obojętne.

Trzeba z uznaniem podkreślić podejmowanie tej problematyki dzisiaj. Kwestia klasowości literatury była kiedyś *en vogue*. Prawda, że była i okazją dla publicystycznych uproszczeń, ale była mimo wszystko prawdziwie nowatorska; szkoda, że została pochopnie i przedwcześnie zaniechana. Dla przerwanych dziejów społecznej refleksji o literaturze i kulturze rozprawa Dmitruka ma kolosalne znaczenie.

Autor żywi bardzo mądre przekonanie, które formułuje *expressis verbis* i które — co ważniejsze i trudniejsze zarazem — czyni osią metodologiczną myślenia o procesie historycznoliterackim: oto historia literatury (a *mutatis mutandis* historia innych sztuk) nie jest tylko i po prostu historią przyrostu wartości, lecz także historią marnotrawienia i degradowania wartości. To różni historię literatury od historii techniki (czy myśli technicznej). Wprawdzie w tej konstatacji nie ma nic zaskakującego, bo jest ona zgodna z naszym intuicyjnie dostępnym doświadczeniem, ale intuicje warto podierać i materiałem, i refleksją. Na tym właśnie polega sukces tej książki: jest pracą interdyscyplinarną i zarazem historycznoliteracką; materiałową i jednocześnie mocno steoretyzowaną.

Jerzy Ziomek